Tomasz OŻÓG

BLIŻEJ PEŁNI
Refleksje na temat wieku średniego

Charakterystyczny dla tego etapu życia jest zwrot ku wnętrzu, uwewnętrznienie własnej egzystencji. Wyraża się to w odkrywaniu nowego horyzontu aksjologicznego, wartości dotychczas nieobecnych w życiu osoby albo obecnych w sposób niedoskonały. Jest to czas, w którym może nastąpić pogłębienie i wzbogacenie doświadczenia wartości.

Ten okres życia człowieka jest też nazywany „dojrzałością", „dorosłością", „połową życia" lub bardziej metaforycznie – „półmetkiem", „okresem smugi cienia". Obejmuje ramy czasowe, które według niektórych rozciągają się od trzydziestego piątego do czterdziestego piątego, a zdaniem innych, od czterdziestego do pięćdziesiątego roku życia[1]. Granice te mogą z wielu powodów ulegać przesunięciu nawet o kilka lat i są, podobnie jak życie w tym okresie, bardzo indywidualne, uzależnione od wcześniejszych doświadczeń, cech osobowości, inteligencji, postawy wobec siebie i świata czy zachowań.

„Istotny jest tutaj nie tyle sam wiek, co rodzaj nagromadzonych doświadczeń i pewien – uzyskany przez jednostkę – względnie stały poziom przystosowania do warunków zewnętrznych. Kryzys «połowy» życia pojawia się w istocie dlatego, że zakończony został pewien proces doświadczenia: doświadczenie świata zewnętrznego i przystosowanie się do tego świata, a nie przede wszystkim to, że jednostka osiągnęła pewien wiek życia"[2].

M. Batchelor uważa, że „głównym problemem wieku średniego jest to, iż wydaje się nam, że wraz z upływem czasu więcej tracimy, niż zyskujemy od życia"[3]. Jest to jedno z wielu doznań nasilających się w tym okresie życia. Z jednej strony jest to okres wielkich osiągnięć, powodzenia materialnego, wpływu i prestiżu w różnych dziedzinach życia, dobrej kondycji fizycznej i psychicznej, inicjatywy, poczucia bezpieczeństwa i twórczości. Z drugiej strony wiek średni jest okresem wielkiego nasilenia stresu, napięcia, niepokoju, skomplikowanych przemian wewnętrznych, kryzysu, zmian i nowych decyzji. Oblicze tego okresu jest złożone. Wiele danych statystycznych potwierdza tę drugą,

---

[1] Por. P. Oleś, *Kryzys „połowy życia" u mężczyzn. Psychologiczne badania empiryczne*, Lublin 1995; M. Batchelor, *Po czterdziestce – czyli jak wybrnąć z pułapki wieku średniego*, Warszawa 1993.

[2] A. Gałdowa, *Powszechność i wyjątek. Rozwój osobowości człowieka dorosłego*, Kraków 1992, s. 152.

[3] Batchelor, dz. cyt., s. 5.

bardziej pesymistyczną część obrazu. Jednakże jest to przede wszystkim okres nowych szans, czas refleksji nad sobą i światem, weryfikacji systemu przyjętych wartości, sposobów zaangażowania, a przede wszystkim pogłębienia i uwewnętrznienia form swojego życia, wejścia w horyzont duchowy, zmiany egzystencji w jej najistotniejszym wymiarze[4].

ZMIANY PERSPEKTYWY CZASOWEJ

Jeżeli w pierwszej połowie życia czas płynął subiektywnie wolniej i bezrefleksyjnie, to teraz jego bieg ulega przyspieszeniu. Gdy wcześniej postrzegany był jako „czas od urodzenia", to teraz zaczyna być czasem pozostającym jeszcze „do przeżycia", o subiektywnie przyspieszonym tempie i intensywniejszym poczuciu mijania. Doświadczenie czasu staje się znakiem skończoności i ograniczoności życia.

Zmienia się doświadczenie poszczególnych wymiarów czasu. Rośnie rola przeszłości i związanych z nią doświadczeń zapisanych w naszej pamięci. Jest to pamięć zdarzeń pozytywnych, ale także naszych porażek, rozczarowań, klęsk, zawodów, rezygnacji, wyrządzonych i doznanych krzywd. Pamięć „połowy życia" jest zapisem doświadczeń, które wymagają „segregacji i powściągu", uporządkowania i nowej strukturyzacji. Zapomnienie czy raczej „niepamiętanie" o nich jest świadomym procesem, w którym przez „pokorną akceptację" następuje zmiana ich znaczenia. Nie tylko mogą one ulec neutralizacji, ale jako składnik pozytywny mogą też wejść w aktualną strukturę rozwojową[5].

Zmiany w orientacji temporalnej, które mogą zaistnieć w tym okresie, dotyczą przeżywania teraźniejszości. Jest ono zaburzone wskutek odczucia, że czas biegnie szybko i że wciąż go nam brakuje. Przeżycie teraźniejszości, podstawowego wymiaru czasu, staje się ograniczone i wyraża się w „nieobecności" lub w powierzchownej obecności „tu i teraz", czyli w egzystencji lekkomyślnej i prowizorycznej. Właściwe przeżywanie teraźniejszości jest jednym z ważnych czynników rozwoju osoby. Jest także podstawowym sposobem wzbogacania swojego wewnętrznego doświadczenia integracji osobowości, a także zaangażowania. A. Bloom doradza: „Nie ma absolutnej potrzeby gonić czasu, by go pochwycić. Czas nie ucieka przed nami, czas biegnie ku nam. Czy z napięciem oczekujesz następnej minuty, jaka się pojawi na twojej drodze, czy jesteś całkowicie jej nieświadom, ona i tak przyjdzie. Niezależnie od twoich zabiegów, przyszłość staje się teraźniejszością, toteż nie ma żadnej potrzeby wyskakiwać z teraźniejszości w przyszłość. Musimy po prostu czekać na jej nadejście i pod tym względem możemy być w całkowitym bezruchu, a jednak poruszać się

[4] Por. Oleś, dz. cyt.

[5] Zob. W. Stinissen, *Wieczność pośrodku czasu*, Poznań 1997.

w czasie, gdyż to czas się porusza [...]. Błąd, jaki często popełniamy w odniesieniu do naszego wewnętrznego życia, polega na wyobrażeniu życia sobie, że jeśli pospieszymy się, znajdziemy się wcześniej w naszej przyszłości"[6].

W swojej istocie połowa życia przynosi nową możliwość pogłębionego przeżywania czasu i wykorzystania go jako szansy. Warunkiem podstawowym jest akceptacja czasu i jego przemijania. Wyraża się ona przede wszystkim w przyjęciu siebie jako kogoś, kto znajduje się w środku życia i jest w stanie bardziej niż poprzednio docenić teraźniejszość, równocześnie wychylając się w przyszłość, ale już inaczej niż poprzednio – z nadzieją i ze spokojem zmierzając ku spełnieniu.

ROZUMIENIE SENSU ŻYCIA I ŚMIERCI

L. Boros próbuje wyjaśnić ludzkie życie z perspektywy śmierci i na pytanie o genezę kryzysów w życiu człowieka odpowiada, że powstają one, „ponieważ w ludzkiej egzystencji stale we wszelkiej formie zagęszcza się śmierć"[7]. Obecna na swój sposób w kolejnych okresach życia, pojawia się także w doświadczeniach połowy życia. Jest to czas, w którym w różny sposób obniża się biologiczna krzywa rozwoju. Wiele osób w tym wieku doznaje załamania swojego zdrowia fizycznego, a niektórzy mogą mieć za sobą epizody, które mogły być „dotknięciem śmierci".

Według R. Goulda charakterystyczne dla pierwszego okresu życia założenie, że „nie ma na świecie zła ani śmierci, nie istnieje zagrożenie", w tym okresie okazuje się niewystarczające. Dotychczasowe poczucie bezpieczeństwa ulega dezintegracji. Prowadzi do tego obserwacja zmian w otoczeniu, w rodzinie: choroby, śmierć, wypadki, oraz we własnym organizmie: objawy starzenia się, symptomy wskazujące na własną śmiertelność. „Świat po śmierci rodziców staje się pusty, a czasem nawet okrutny lub pozbawiony sensu. Zanika iluzoryczne poczucie, że rodzice oddzielają nas od śmierci, która podświadomie jest traktowana jako uporządkowane zjawisko, w którym obowiązuje kolejność zdarzeń. Wraz z odejściem rodziców znika więc poczucie bezpieczeństwa i nasila się lęk przed śmiercią. [...] Uświadomienie sobie faktu własnej śmiertelności może być szokujące zwłaszcza dla mężczyzn. Niektórzy są skłonni traktować śmierć kogoś z otoczenia jako zdarzenie «nie fair», inni z powodu takiego faktu gotowi są tracić wiarę w siebie. Ponadto mają skłonność do mieszania problematyki śmierci z zaangażowaniem w pracę. Sukces w pracy ma stanowić rodzaj ochrony przed śmiercią"[8].

---

[6] A. Bloom, *Szkoła modlitwy*, Warszawa 1987, s. 55n.
[7] L. Boros, *Okresy życia*, Warszawa 1980, s. 5.
[8] Oleś, dz. cyt., s. 26.

Lęk przed śmiercią może się także przejawiać w różnych formach depresji oraz w kurczowym trzymaniu się tych form przystosowania, które były adekwatne do pierwszej fazy życia. Dla ludzi współczesnych charakterystyczny jest kulturowo utrwalony zwrot ku przeszłości: „mocne trzymanie się okresu młodzieńczego", „pozostawanie wiecznym młodzieńcem"[9]. Jest to jeden ze sposobów rozwiązania problemu własnego starzenia się, jednocześnie jest to postawa utrudniająca własny rozwój – „żałosna namiastka tego, co rozjaśnia jaźń"[10].

Akceptacja własnej śmierci jako realnego i istotnego faktu życia, przekształcenie lęku przed śmiercią w trudną akceptację, sprzyja umocnieniu osoby, jej wewnętrznej integracji oraz nowemu poczuciu bezpieczeństwa. Jest źródłem spokoju i mądrości, zmienia wizję świata i koncepcję samego siebie, stosunek do innych i wewnętrzną treść naszego zaangażowania w świat. Akceptacja śmierci wymaga egzystencjalnej odwagi, męstwa bycia, męstwa pokory. Naturalnym sprzymierzeńcem jest tu doświadczenie religijne pozwalające pochwycić nić „wieczności pośrodku czasu"[11].

ODKRYCIE MILCZENIA

Pierwsza połowa życia jest okresem nastawienia ekstrawertywnego, jest skierowana ku rzeczywistości zewnętrznej. Diada „ja – świat" jest kolejno wzbogacana o nowe sposoby zaangażowania i twórczości. Cechą charakterystyczną tego okresu jest koncentracja na celach i zadaniach zewnętrznych. Aktywność osoby jest wówczas aktywnością zewnętrzną. Jej przeznaczeniem jest najpierw gromadzenie doświadczeń i nabywanie nowych kompetencji, potem zaś wchodzenie w świat, podbój rzeczywistości. Efekty, zwykle widoczne i wymierne, stają się przedmiotem oceny innych, a także kryterium oceny samego siebie.

Ten rodzaj zaangażowania bardziej wiąże osobę ze światem zewnętrznym i w dzisiejszych warunkach może stać się źródłem osłabienia, a nawet utraty kontaktu z samym sobą. Samoświadomość zewnętrzna może zdominować samoświadomość wewnętrzną. Świadomość własnych stanów emocjonalnych, kontakt z własnymi uczuciami może ulec osłabieniu, podobnie jak kontakt z duchową sferą własnej osoby. „Połowa drogi" często przynosi ten rodzaj samoalienacji. Jej przejawem jest nasilający się w tym czasie niepokój egzystencjalny i uczucie pustki. Podobną funkcję spełnia ucieczka w świat nowych wrażeń i doznań zmysłowych. Z jednej strony ucieczka ta jest przejawem wewnętrznej postawy, z drugiej zaś utrwala ją i pogłębia. To błędne koło może

[9] A. Grün, *W połowie życia. Półmetek życia jako duchowe zadanie*, Tyniec 1995, s. 57.
[10] Tamże, s. 57.
[11] P. Tillich, *Męstwo bycia*, Poznań 1994; por. Boros, dz. cyt.; Stinissen, dz. cyt.

przybierać następującą postać: uciekamy od siebie, gdyż siebie nie lubimy i nie wiemy, jak przebywać z sobą. Ucieczka z kolei powoduje, że jeszcze mniej siebie lubimy.

Kryzys połowy życia przynosi szansę uwewnętrznienia się osobowości. Wiąże się on nie tylko z doświadczeniem niewystarczalności nastawienia ekstrawertywnego, ale przynosi również nowe możliwości obudzenia w sobie nastawienia introwertywnego. Zmiany te polegają na zwrocie ku swojemu wnętrzu, na podjęciu wysiłku głębszego zrozumienia siebie i redefinicji własnej tożsamości. Jest to bardziej zmiana postawy wobec siebie aniżeli rezygnacja z aktywności zewnętrznej. Ten zwrot ku własnemu wnętrzu, podjęcie podróży w głąb siebie, jest nowym przebudzeniem osoby. Nazywany bywa także odkryciem swojego prawdziwego „ja", pełnią aktualizacji.

Podstawowym, naturalnym i dostępnym dla wszystkich sposobem dotarcia do samego siebie jest milczenie. A. Grün nazywa je wprost: „drogą spotkania samego siebie". Jego zdaniem „milczenie nie oznacza jedynie, że ja nic nie mówię, ale że wypuszczam z rąk możliwość ucieczki i wytrzymuję siebie takiego, jakim jestem. Nie tylko wyrzekam się mówienia, ale też wszelkich zajęć, które mnie odwodzą ode mnie samego. W trakcie milczenia zmuszam siebie, by wreszcie być u siebie. Kto tego próbuje, ten odkrywa, że to z początku wcale nie jest przyjemne. Dochodzą wtedy do głosu wszelkie możliwe myśli i uczucia, emocje i nastroje, lęki i uczucie zniechęcenia. Wychodzą na jaw wyparte pragnienia i potrzeby, podnosi się stłumiony gniew, ożywają zmarnowane szanse, słowa nie wypowiedziane lub powiedziane niezręcznie. Pierwsze chwile milczenia często odsłaniają nam nasz wewnętrzny rozgardiasz, chaos naszych myśli i życzeń"[12].

Świadomie podjęte milczenie posiada głęboki sens. Przejawia się nie tylko w sferze psychicznej, ale także duchowej. Milczenie jest ścieżką, która prowadzi do samopoznania, akceptacji samego siebie, własnych emocji i uczuć. Jest także sposobem na redukcję napięć wewnętrznych i niepokoju. Porządkuje chaos naszych przeżyć, pozwala przyjąć właściwy dystans w stosunku do siebie i do świata naszych uniesień i pożądań, złości, gniewu i urazy.

Tak pojęte milczenie jest nie tylko ograniczeniem zbędnych rozmów z innymi. Przede wszystkim jest ono dyscyplinowaniem mowy wewnętrznej – całego trudnego do opanowania niepokoju myśli, skojarzeń, wspomnień i obaw. Milczenie nie oznacza tłumienia przeżywanych emocji. Łatwiej je zgubić i stłumić w wewnętrznym rozgardiaszu. Wewnętrzne milczenie pomaga w kontakcie z innymi ludźmi. Nadaje mu moc, jasność, autentyczność, powagę i czyni bardziej skutecznym. R. Przybylski w swoich *Pustelnikach i demonach* daje rady, które mogą być przydatne w połowie życia. „Nie wolno przekazywać bliźniemu słowa niewiarygodnego, nie wydartego z twojej własnej mowy wewnętrznej.

[12] A. Grün, *Potrzeba milczenia*, Tyniec 1996, s. 19.

Jeśli twoje milczenie nie jest mądre, to i twoja mowa zewnętrznie będzie pusta. [...] Tylko słowa wydarte z myślącego ciała, które przeszło próby «przepisane» przez kondycję ludzką, są wiarygodne. Tylko takim słowem możemy rozmawiać z bliźnim. [...] Handlarze słowami przekształcają mowę zewnętrzną, która spaja wspólnotę w niewyczerpane źródło chaosu, ponieważ wszelkie poznanie staje się wówczas pozorne, a wszelka informacja – niewiarygodna. Nie wolno ci handlować nawet mądrością Pisma. [...] Nawet mądrość Pisma trzeba uwierzytelnić własnym doświadczeniem. [...] W permanentny kryzys duchowy, który trwa nieustannie od wielu stuleci, człowiek cywilizacji chrześcijańskiej wpadł właśnie wskutek tego, że ciągle źle czyta i ciągle źle mówi. Wartość mowy zewnętrznej zależy od jakości milczenia. Jaki jesteś w celi mylącego ciała, taki też jesteś, kiedy otwierasz usta na rynku do swych współobywateli"[13].

Odkrycie postawy wewnętrznego milczenia ma istotne znaczenie dla człowieka religijnego: pogłębia i ożywia jego doświadczenie religijne, czyni je bardziej autentycznym i płodnym. Pozwala słuchać Boga i przyjmować Jego słowa. W sposób naturalny prowadzi w kierunku medytacji i kontemplacji.

MĄDROŚĆ I AUTORYTET

Do wielkich przywilejów połowy życia należą posiadane kompetencje i umiejętności. Pozwalają one na sprawowanie różnych ważnych i odpowiedzialnych funkcji oraz występowanie w roli mentora i doradcy. Jest to okres podejmowania lub utrwalania roli przełożonego, różnych form sprawowania władzy, zarządzania dobrami, kreowania faktów ekonomicznych, społecznych, politycznych czy artystycznych. Jest to także okres, w którym osoby mogą się stawać autorytetami dla innych. W sensie dosłownym stają się bowiem twórcami, autorami, pomnożycielami wartości, zgodnie z podstawową etymologią słowa „autorytet"[14].

Przebyta droga życiowa, a także nowe doświadczenia tego okresu sprawiają, że ludzie, którzy mają za sobą połowę życia, mogą być słuchani jako ci, którzy oferują nowy sens zdarzeń, nowe znaczenia. Wprawdzie rola mędrca jest związana z następnymi fazami rozwoju człowieka, ale już tutaj możemy mieć do czynienia z jej początkami. Mądrość jest pogłębioną egzystencjalnie wiedzą o rzeczywistości i o samym sobie. Jej podstawową cechą jest zrozumienie świata i ludzi osadzone w doświadczeniu osobistym i związane z realizacją dobra.

Doświadczenia tego okresu – zarówno te pozytywne, jak i negatywne – stają się czynnikiem pogłębiającym te związki. Niosą także nową szansę od-

---

[13] R. Przybylski, *Pustelnicy i demony*, Warszawa 1994, s. 154.

[14] Por. W. Stróżewski, *Mała fenomenologia autorytetu*, „Ethos" 10(1997) nr 37, s. 32-35.

krycia mądrości, czyli mówiąc językiem psychologii, wykształcenia w sobie mądrościowej postawy wobec rzeczywistości. Jest to postawa, w której może zniknąć zgiełk myśli i ograniczenie poznania. Dobrze przeżyty czas prowadzi do ujęć prostych, pogłębionych, bogatych w znaczenia, uniwersalnych i pełnych blasku.

NOWA AKCEPTACJA SIEBIE

Z doświadczeniem połowy życia wiąże się – jak to nazywa C. J. Jung – trudne odkrycie swojego „cienia". Jest to ta strona osobowości, która dotychczas znajdowała się poza zasięgiem świadomości. Składają się na nią zwykle nie akceptowane dążenia, tendencje do zachowań negatywnych, ciemne i słabe strony, tłumione uczucia, kompleksy, a także poważne konflikty moralne. Jednakże „cień" nie jest „kompleksem treści o charakterze jednoznacznie negatywnym. Powstaje on w procesie przystosowania się do wymogów świata zewnętrznego, nie można więc wykluczyć, że wśród stłumionych motywów, potrzeb czy emocji znalazły się także takie, które są zdecydowanie pozytywne, lecz przez określone środowisko były nie akceptowane (np. wrażliwość jako słabość). Zostały więc stłumione jako nie pełniące funkcji przystosowawczych"[15].

Odkrycie swojego „cienia" i uświadomienie sobie jego treści może być czynnikiem, który sprzyja rozwojowi, czynnikiem pogłębiającym poznanie siebie, motywację swoich zachowań, pozytywnie wpływającym na kontakty z innymi.

W połowie życia pojawia się także możliwość osiągnięcia nowej syntezy kobiecych i męskich cech osobowości. We wczesnym okresie dorosłego życia tak kobiety, jak i mężczyźni tłumią cechy, które uważają za typowe dla osób odmiennej płci, rozwijają natomiast te, które uważają za charakterystyczne dla płci własnej[16]. W okresie owocującej dojrzałości mogą się natomiast stać bardziej świadomi tych aspektów siebie, które wcześniej były tłumione. Ich akceptacja prowadzi do nowej równowagi między męskimi i kobiecymi rysami osobowości. Jest to okres, w którym mężczyźni mogą odkrywać w sobie na przykład wrażliwość emocjonalną, opiekuńczość, bierność, zależność i empatię, kobiety zaś mogą się stawać bardziej świadome swoich cech „męskich", na przykład siły, autonomii, wolności, zaufania do siebie. Jest to niewątpliwie nowa szansa rozwoju własnej osobowości, dająca też nowe możliwości co do kontaktu międzyosobowego.

---

[15] Gałdowa, dz. cyt., s. 237; por. E. Pascal, *Psychologia Jungowska. Teoria i praktyka*, Poznań 1998.

[16] Por. J. Jacobi, *Psychologia C. G. Junga*, Warszawa 1996.

NOWE WARTOŚCI

Charakterystyczny dla tego etapu życia jest zwrot ku wnętrzu, uwewnętrznienie własnej egzystencji. Wyraża się to w odkrywaniu nowego horyzontu aksjologicznego, wartości dotychczas nieobecnych w życiu osoby albo obecnych w sposób niedoskonały. Jest to czas, w którym może nastąpić pogłębienie i wzbogacenie doświadczenia wartości, zmiana w motywacji działania, a zwłaszcza przechodzenie z potrzeb na wartości, wreszcie zmiana w samym systemie wartości.

Doświadczenie aksjologiczne rozwija się przez całe życie człowieka. Kryzys połowy życia obnaża niewystarczalność i nieadekwatność dotychczasowego systemu potrzeb i wartości, przynosi konieczność ich rewizji. Pierwsza połowa życia to doświadczenie realizacji tych potrzeb i wartości, które były odpowiednie do osiągnięcia przystosowania do rzeczywistości zewnętrznej, zdobycia kompetencji i kwalifikacji, uzyskania pewnego statusu materialnego i społecznego, założenia rodziny, stworzenia domu. Można więc zaryzykować tezę o dominacji w tym okresie wartości ekonomicznych, społecznych i witalnych. Połowa życia przynosi możliwość zmiany orientacji aksjologicznej. Może się to wyrażać w pogłębieniu swoich odniesień do wartości już znanych, ale akceptowanych i realizowanych w stopniu niedoskonałym. Kiedy indziej może to być zupełnie nowe doświadczenie wartości dotąd nieznanych. Tak czy owak, szansa odkrycia pełnego horyzontu wartości staje się w tym czasie bardzo żywa. Wartości duchowe mogą stać się nie tylko przedmiotem refleksji, ale także czymś, co nadaje sens życiu, pogłębia i wzbogaca egzystencję człowieka. Mogą to być wartości etyczne, estetyczne i religijne. W kontakcie z nimi osoba może doznać nowego wewnętrznego przebudzenia, a nawet olśnienia i fascynacji. Jest to potrzebne w tym trudnym okresie, aby doświadczyć mocy rzeczywistości, jej piękna i egzystencjalnego bogactwa. To nowe doświadczenie wartości powoduje, że są one postrzegane jako wartości same w sobie, autoteliczne, wzywające osobę do podjęcia nowego trudu rozwoju. Powoduje to też, że sfera duchowa zaczyna dominować w określeniu zachowania człowieka, wzmacnia jego autonomię i wolność w stosunku do biologicznych i psychologicznych uwarunkowań. W obliczu nowych wartości redefinicji ulega własna tożsamość, społeczne i zawodowe role, odniesienie do ludzi i do Boga. Osłabione poczucie sensu życia znajduje tutaj swój nowy wyraz.

V. E. Frankl wyróżnia trzy możliwości ustosunkowania się człowieka do wartości: kontemplację, twórczość i postawę cierpienia – ofiary[17]. Dotyczą one rozwoju człowieka w ciągu całego jego życia. Natomiast ich znaczenie rośnie, zwłaszcza w okresie intensywnych zmian i życiowych przełomów. Wiek średni niesie nowe możliwości odkrywania wartości na drodze kontemplacji natural-

[17] Por. V. E. F r a n k l, *Homo patiens*, Warszawa 1984.

nej, twórczego zaangażowania w realizację wartości już znanych i nowo poznawanych. Przez wewnętrzne i zewnętrzne „utrapienia", które przynosi ten czas, cierpienia fizyczne, psychiczne i duchowe, pojawia się nowa możliwość przyjęcia cierpienia jako podstawowej wartości.

Specyfika doświadczeń „połowy życia" stwarza nowe pozytywne warunki odkrywania wartości religijnych. Poczucie zagrożenia, dezintegracji, niewystarczalności, słabości istnienia i samotności może prowadzić do nowego doświadczenia Boga. Nierzadko jest to czas nawrócenia, konwersji rozumianej jako pogłębienie i ożywienie swoich postaw religijnych albo też konwersji w sensie ścisłym. Treść przeżywanych transformacji doświadczenia religijnego może być bardzo różnorodna, uwarunkowana dotychczasową historią życia. Wydaje się jednak, że cechą wspólną jest pogłębienie świadomości obecności Boga, poszerzenie sfery dialogu, nowe formy modlitwy, oczyszczenie obrazu Boga, a nade wszystko przyjęcie Go jako bogatego w miłosierdzie Pana i Zbawiciela.